

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

NUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wierzę w Polskę!

Wielka mowa Marsz. Śmigłego Rydza do legionistów

Wczorajszym Zjeździe Legionistów Polskich w Krakowie Marsz. Rydz. Śmigły wygłosił z mowy na Błoniach poniższe przemówienie:

Koledzy! Witam Wasz zjazd. Zbiórka w dniu 6-go sierpnia stała się tym zwyczajem, uświęconą wieloletnią tradycją. Była zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród takich zdarzeń historycznych, które stały się podstawą naszego wyglądu politycznego i głębokich przemian antropologicznych i duchowych nie tylko Europy, ale i ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy do drugiego, wśród błyskawic, oświetlających miliony bitwy, wśród rzucających błask i na niebieską ówczesną groźbę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni.

Wzrosła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze Niepodległej Polski wspólne i niebezpieczeństwa były naszą miłością Ojczyzny i przyjaźnią żołnierskiej.

Wzrosła też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególnie w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpodnioslejszym akcentem tych zjazdów był zawsze hołd Komendantowi bez względu na to, czy był On z nami, czy z nami i wśród nas nie był.

Był to najwyższy i najpodniosły akcent, bo był to hołd Twórcy Niepodległej Ojczyzny, od którego postaci bił ten styl dokonanych przełomowych spraw Polski, na którego czołwie, najwznioślejszym wśród wszystkich polskich, chmurzyła się najwyższa



troška, jaśniejsza i najtwardsza decyzja.

Oddanie dziś tego hołdu Komendantowi jest i w czasie tego zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. Dla oddania tego hołdu razem z Wami przybyłem tu i to poza tym dawnym motywem żołnierskiej przyjaźni było przyczyną mojego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznych zebranych przed sobą kolegów, którzy wyszli już z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym, aby im powiedzieć kilka słów.

Koledzy! Wiadome Wam jest, że świat

dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabieg i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości?

Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów?

Polska ma dziesięciokrotnie więcej do zrobienia! Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydzwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie.

Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą, koledzy, daleki jestem od wyrzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dobroku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem.

Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego przy

miotywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść?

1) Mieć silną, dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny.

2) Żelazną, twardą, bezwzględnie ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym.

3) Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zataczających drogę własnych najzroźniejszych ghejtów, albo tych, którzy młodzi wchodzi w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polskę zależy.

(Dokończenie na str. 2).

Rokowania angielsko-włoskie

odbędzie się na wniosek Mussoliniego w Rzymie

LONDYN. Kontakt, jaki nawiązany został między Mussolinim a prem. Chamberlainem przez wymianę listów osobistych zdaje się już wydawać owoce.

Wczoraj w Foreign Office ogłoszono, że rząd brytyjski zgodził się na propozycję Włoch odbycia w Rzymie formalnych rozmów angielsko-włoskich dla omówienia wszystkich aktualnych zagadnień obchodzących oba kraje.

Rokowania te prowadzić będzie ze strony brytyjskiej ambasador w Rzymie sir Eric Drummond, a po stronie włoskiej min. Ciano.

Ostateczny termin tych rozmów nie został jeszcze ustalony.

ny, ale najprawdopodobniej rozpoczną się one w pierwszych dniach września, jeszcze przed otwarciem Zgromadzenia Ligi, gdy tylko amb. brytyjski powróci z urlopu do Rzymu.

Pierwszym tematem, który zostanie poruszony będzie sprawa Abisynii. Chodzić będzie o znalezienie formuły, która umożliwiłaby załatwienie sprawy w Lidze Narodów.

Wiadomości, jakoby min. Ciano przybył miał w czasie lata do Londynu, a następnie udać się do Szkocji, gdzie prem. Anglii spędza obecnie swój urlop, są nieprawdziwe. Wizyta włoskiego min. spraw zagranicznych w tym terminie nie jest zamierzona.

Żądania górników w zakresie płac ujęte zostały w 104 punktach

W wyniku wypowiedzenia przez związki zawodowe zarobkowych umów zbiorowych w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku związki zawodowe górników wysunęły żądanie ujęte w 104 punktach. Dla zbadania tych postulatów postanowiono utworzyć podkomisję, składającą się z 5 delegatów

przemysłu i tyluż delegatów robotniczych.

Podkomisja ta odbyła wczoraj po południu drugie z kolei posiedzenie, przy czym zaznaczyła się z około 80 punktami.

Następnie posiedzenie podkomisji dla zbadania dalszych postulatów robotniczych odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bież. mies.

Bystrzyca i Prut grożą wylewem

Wskutek nieustannych deszczów w powiecie nadworniańskim podniósł się stan rzek do poziomu zagrażającego wylewem.

Wczoraj najgroźniej przedstawiła się sytuacja na Prucie, który w okolicy Mikuliczyna wystąpił już z brzegów, zatapiając pobliskie domy ludności hu-

culskiej.

Gdyby deszcze padały w dalszym ciągu, wody grożą zerwaniem mostów na Bystrzycach nadworniańskich i sołotwińskiej. Władze samorządowe przystąpiły do zabezpieczenia mostów na Bystrzycy w Nadworniej i w Sołotwinie oraz na Prucie.

Kto bombardował statki?

Powstańcy zrzucają winę na lotników rządowych

LONDYN. Brytyjski generał konsul w Algierze stwierdza w raporcie, przesłanym admirałowi w Londynie, że samoloty, które zaatakowały statek „British Corporal” należały do powstańców.

Na skrzydłach atakujących samolotów umieszczony był ciemny granatowy krzyż świętego Andrzeja.

W dniu wczorajszym złożył sprawę tego incydentu, w Algierze, na Majorce, energiczny protest brytyjski admirał, dowódca trzeciej eskadry krążowników.

Ze źródeł powstańczych do-

noszą natomiast, że po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono niezbicie, że trzy statki zostały zaatakowane w pobliżu zatoki Algierskiej przez samoloty rządowe.

Lotnicy powstańczy nie dokonywali w tym dniu żadnych w ogóle lotów nad morzem.

W Salamance panuje wielkie wzburzenie, ogólnie wskazują tu na fakt, że ilekroć ataku do konają samoloty rządowe, tylekroć jest mowa o nieznanym sprawcach.

Sam fakt zresztą, że między zaatakowanymi statkami znajdował się włoski, a więc nale-

żący do narodu sprzymierzonego z powstańcami, wskazuje na to, że o udziale w tym incydencie powstańczych lotników nie może być nawet mowy.

ALGER. Franco Solari, kapitan włoskiego statku „Mongola” ranny podczas ataku samolotowego zmarł wczoraj o godz. 7-ej rano.

Stan zdrowia obserwatora holenderskiego, delegowanego przez komitet nieinterwencji Bruni'ego jest zadowalający.

Jak wiadomo, Bruni złamał sobie rękę, szukając schronienia przed eksplodującą bombą na pokładzie „Mongoli”.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Rybińskie

Kalendaryz dnia

9
SIERPIEŃ

Poniedziałek

Jana Vianney, Romana.
Słowiański: Borysa, Milorada.
Słońca wsch. 4,8, 19,14.
Księżycy wsch. 7,54 zach. 19,49.

HISTORIA PODAJE:

1650. Śmierć kanclerza J. Ossolińskiego.
1804. Robert Fulton próbuje na Sekwanie pierwszy statek parowy.
1849. Gen. Józef Bem mianowany wodzem nac. powstania na Węgrzech.

PRZYŚLOWIA:

"Czas bez deszczu będący,
Kołą głodny przed złobem stojący".

KTO NIE WIE, ZE:

Statystyka wykazała, że w ciągu jednej godziny wydobywa się na całym świecie z rzeźb naftowych około 156,420 beczek ropy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Słynny lekarz Virchow krzyknął raz do swego asystenta:

Albo pan wariatem, albo ja!
Młody medyk udał się do psychiatry i przyniósł Virchowowi świadectwo:

— Badanie lekarskie stwierdza, że ja nie jestem wariatem.

RADIO

WARSZAWA, 9 SIERPNIA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Organizujemy bursy dla dziewcząt — pogadanka. 12.25 Edward Grieg (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu — w wytwórni konserw owocowych. 13.00—15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Ktoby pomyślał?” — pogadanka. 16.15 Arty i pieśni. 16.45 Samuel Linder i jego „Słowak języka polskiego”. 17.00 Zespół salonowy. 17.50 Ananas berdenicki — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Kobięce zespoły wokalne. 18.40 Cygaro — pogadanka. 18.50 Ogólne wrażenie z marszu szlakiem Kadrowki. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 21.45 „Wieczory sierpniowe” — dialog o niebie gwiazdowym. 22.00 Koncert symfoniczny Orkiestry Wileńskiej. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Artur Honegger. 14.00 Para in formacji. 14.06 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Teatr jakiego jeszcze nie znamy” — szkic literacki. 22.20—24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Na małej wokandzie...

Ciemne interesy

czyli: „Przykładna spółka”

(A. E.) Trudno stwierdzić, jakich interesów współnikami byli panowie Salomon Kotek i Ignacy Książęcy, gdyż obaj woleli o tym w sądzie nie mówić. Stwierdzono natomiast, że gdy doszło do podziału zysków, pan Kotek stał się twardy jak beton i zimny jak głaz.

— Panie Kotecki! — nalegał Ignacy Książęcy. — Daj pan dyche, po dobroci panu mówię.

— Jeszcze czego! — wzruszał ramionami pan Kotek. — Może pana gwiazdkę z nieba też dać? Albo piasek mleko? I w ogóle, co się panu panu czeplasz? Czep się pan tramwaju!

— Panie Kotecki! — przekładał pan Ignacy. — przez dyche nie pójdę. Daj pan walutę po dobroci, bo jeszcze się zezłoszczę i sztukać pana gdzie mogię.

— Poczemu masz pan mnie sztukać? Sztuknij się pan w głowę! Pan chcesz ode mnie wydestakować pieniądze? Pusty śmiech mnie ogarnia. To jeszcze dotychczas nikogo się nie udało, panie Ignacy.

— Co, u bogatego? — zdenerwował się skrzywdzony współnik. — Należę do...

Byle rażno i wesoło!

Niedzielne popołudnie na przedmieściach stolicy

A w niedzielę, już po pracy —
Bierze Zosię pan Ignacy —
I w muzykę zasłuchany
Puszcza się z nią w modne tany...

Śladami pana Ignacego idzie pan Florian i pan Józio i pan Władzio i każdy kto po trudach pracownego tygodnia rozzerwać pragnie skołatanę nerwy i rozruszać zastawę przy warsztacie nogi.

Na drewnianą salę idą, kto ma więcej gotówki jedzie statkiem w zielone zacisze, a kto z tych „prywatnych” uciech korzystać nie chce, bawi się kosztownym stołecznym samorządem i dziarskim oberkowym hołubcem odbija nadpłacone podatki na licznych niedzielnych zabawach miejskich w Warszawie.

JEDYNY POZYTEK

— Bo tyle z tych zarządów człowiek ma według moich myśli — tłumaczy właśnie sąsiadowi leciutko alkoholem podrobiony starszy tanecznik — co tego modnego zatańczy. Na co insze nie masz pan prawa liczyć. Chyba jeszcze co na jaką odezwe okolicznościową na murze...

Bawi się więc naród wesoło na Kole, na Pradze, na Ochocie, a najweselsiej na Woli. Tu zabawa odbywa się w nowym parku. Wolski naród przybył na nią zaopatrzony w koszyczki, załadowane pokarmem stałym oraz płynnym. W tej chwili ma się właśnie ku wieczorowi, koszyczki są puste, ale za to w żołądkach dostatecznie pełno. Może nawet zbyt pełno, bo panowie myślą się i tańczą z paniami, traktując ich co gorsze jak odmienną pleć. Ale tańczą.

— Diabli komu do kogo. Za ci, to sprowadź z domu dziadka i tańcz z nim także samo. A skoro się tobie i to nie podoba, to możesz bracie iść do cyrku Morysia... Tam ci tańczyć nie każą! Wojciechowszczyzna robi to lepiej!

NA GALOWYM PRZEDSTAWIENIU

Właśnie na zakończenie niedzielnej zabawy godzimy się na tego Morysia.

Cyrk mieści się na terenach wolskiego wesołego miasteczka.

Przed namiotem, na stole prezentuje się cały zespół w strojach oficjalnych. Sześć propagandy zaopatrzony w tubę zaprasza najwymyślniejszymi obietnicami do wnętrza. Ceny wabią równie. Najwspanialsze miejsce w loży dostać można za 54 grosze. Wchodzimy.

Na arenie odbywa się właśnie pantomina. Wspaniałe widowisko pod tytułem „W hotelu”, odgrywane przy udziale pięciu osób personelu. Akcja jest długa i nurcząca. Publiczność na razie patrzy się spokojnie, potem jednak zaczyna reagować nieco żywiej.

— Dyrektor — woła ktoś z trzeciego rzędu za 35 groszy. — I gi.

Kongres Esperantystów w Warszawie zgromadził przedstawicieli 30 państw

W dniu wczorajszym odbyło się w warszawskiej Filharmonii uroczyste otwarcie Wszecchwiatowego Kongresu Esperantystów. W zjeździe bierze udział zgórą 1000 delegatów reprezentujących około 30 krajów ze wszystkich części świata.

Otwarcie Kongresu poprzedziły nabożeństwa w kościele Ś-go Aleksandra, w kościele

Co pan jak pragnie zdrowia nudzisz z tom pantominom! Fruwaj pan do choroby z tem numerem i dawaj pan następnę kawalki!

Zgodnie z hasłem „wszystko dla publiczności” dyrektor wypędza artystów z areny i rozpoczynają się walki bokserkie:

— Uwaga, uwaga! — pada za powiedz. — Dziś walczą jedna para: szampion Francji emigrant Brewka i marynarz Zacharzewski. Kto z szanownej publiczności posiada zegarek, proszony jest do stołu do sędziogol...

Na sali na razie cisza. Publiczność boi się przyznać do posiadania sprzętu, stanowiącego legitymację na sędziogol bokserkiego. Wreszcie jednak podnosi się z loży starszy mecenas sportu i zajmuje miejsce przy stoliku. Po chwili zjawia się dru

protestanckim na Lesznie oraz złożenie wieńca w Pałacu Belwederskim ku czci śp. Marszałka Piłsudskiego.

W ramach Kongresu Esperantystów odbyło się wczoraj również w Państwowym Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych otwarcie wszecchwiatowego zjazdu Ociemniałych oraz weteranów Wielkiej Wojny.

Dokończenie mowy Marsz. Śmigłego

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy oczadziłej doktrynerstwem, ten na pewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski, jako państwa — i życia każdego Polaka.

Naturalnie mówię tu w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste. Ale, koleczy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze. Ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonują się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fanatyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę.

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysliwość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała.

Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z

Tłumaczenie snów

P. Kotka. Będzie Pani miała do czynienia z sądem lub z policją. Żadnego nieszczęścia nie będzie. Nadejdzie miła dla Pani nowina. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

P. Ola Kasztelanika. Jest mężczyzna, który Panią kocha. To wynika z Pani snów. I przyszłość dobra również wynika. Sen Nataszy K. wróży chorobę u znajomych. Pani Czekoladce przepowiadam list.

Niespokojna Ada. Wyjdzie Pani zamąż za swego obecnego adoratora. Szczęśliwa cyfra: 3. Szczęśliwa data: 5-ty każdego miesiąca.

Nieznanaj Pani, która przyniosła mi śliczne kwiaty, bardzo dziękuję. Pragnąłbym wiedzieć, komu zawdzięczam tę miłą niespodziankę.

SZCZĘŚCIE, ŻE TYLKO DWUCH

Siedząca obok nas jakaś starsza kobieta szepcze właśnie swojej przyjaciółki:

— Jak to dobrze, pani Marynka, że tylko te dwa żegarki, bo jakby tak każdy chłopów miał, toby nam na arenie cały widok zabrali...

Walka toczy się ze zmienionym szczęściem. W rezultacie szampion Francji nokautuje marynarza. Dyrektor go wylicza. Marynarz nie podnosi się. Obelga wynosi go z areny.

Tu jednak następuje niezwykle dramatyczne. Zjawia się mianowicie dyrektor na scenie i ogłasza:

„LIPA NIE REMIS!”

— Walka zakończyła się wynikiem remisowym, czyli, że została rozstrzygnięta.

— Lipa! Granda! — rozlegają się na widowni okrzyki. Tamtego psiakrew złośli, a pan dasz, że jest nierozstrzygnięta. Panowie publika, jak pan Co oni z nami wyrabiają?

Nie wiadomo jakby się wszystko skończyło, gdyby głęboka wiedza sportowa dyktora.

— Panowie — zawołał — tu jest właściwie dyrektor. Ja czy wy? O wiele ogłoszony, to zaraz ogłoszę swój motyw: otóż na oko Francuz pokonał marynarza. Ale nie pominajcie, że Francuz jest w gi półcieńkiej, a marynarz w kowej! Jak się więc weźmiemy w drugie i przeliczy umiemy nie na punkty, to wyjdzie taki!

Na ten silny argument publiczność uspokoiła się. Ustąpił placu boju. I my również. Co na była bez kilku minut nastąpiła i doprawdy należał się tym strudzoym niedzielny sołym dniu godziwy wypisek.

Dlatego też śladami naszych członków publiczności cyfrowej udaliśmy się „Pod Srebrną Golebią”. Ale o tym krótko nie piszą. Sitwa to grunt.

NOGI CI SIĘ POCA DINOL STOSUJ PROSZEK

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie chce powiedzieć, że kocha

„ZAKOCHANA” opowiada nam szczegółowo dzieje swego życia i w końcu pisze o swym ukochanym:

„Ja go tak kocham, że sobie życia bez niego nie wyobrażam. Zawsze mu to mówię, a mój jedyny nigdy mi nie mówi, że mnie kocha. Nie raz gdy go się zapytuje, czy mnie tak kocha, jak ja jego, milczy i tylko się śmieje. Dlaczego on mi tego nie mówi, choć chyba przecież kocha?”

Ja też myślę, że chyba kocha, sądząc z tego, co Pani napisała w swym obzernym liście, którego nie przytaczam — wbrew prośbie Pani, co proszę mi wybaczyć — ze względu na wiele intymnych szczegółów, a der interesujących, ale za intymnych nawet na „intymne rozmowy z Czytelnikami”.

Ponieważ z tego wszystkiego wynika, że miłość jego ku Pani nie może ulegać najmniejszej nawet wątpliwości, więc niech Pani nie trapi się tym drobiazgiem. Przecież ważne są nie słowa, lecz czyny.

P. LUCYNA Z KIELC prosi nas o rozszerezenie jej następującej troski:

Przyjaciel mój, z którym zgodnie żyję już od kilku lat, a który dla mnie porzucił swą obecnie już podstarzałą żonę, zadreżca mnie tym że lekko spotyka ją na ulicy (oczywiście, w mojej nieobecności), wita się z nią uniżenie i nie zważając na to, że mi tym wielką przykrość wyrządza, wdaje się z nią nawet w krótkie pogawędki.

Ponadto niekiedy zdarza się, że gdy jej towarzyszą ich dorosłe dzieci, mój nam pozwala sobie i na dłuższe wtajemniczenia, z czego nie czyni przede mną tajemnicy. Gdy zaś ja, rozżalona, zwracam mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, odpowiada mi spokojnie w śmiechu, że postępuję,

jak człowiek rozumny o wysokiej kulturze ducha w takich razach postępować powinien.

A przecież to jest wprost obrzydliwe. Bo zapytuje uprzejmie, co o ludzi powie i co sobie o malem myśla, skoro on, poczytujący miłość swą nieślubną żonę i darzący miłością i przyjaźnią, nie waha się bliźniście stykać z osobą, która ma no go nic nie obchodzi.

Czy tak się godzi? Czy takcie zwanie się mego obubiebną w obliczu świata jest racjonalne?

Skorro mnie Pani prosi o bezstronny wypowiedzenie się, więc swobodnie sprawa muszę jednak przyznać doświadczenie ukochanemu Pani.

Mogło się stać — choć i to nie powinno — że pokochał Panią i porzucił swoją żonę. Tu nawet go wprawy wiedliwia szczerość i otwartość w stawianiu sprawy.

Inny zdradziłby żonę potajemnie i prowadził podwójne życie. Jeżeli on stał się z Panią, zapewne, miłszą i ponętniejszą, to z tego bynajmniej nie wynika, by miał stracić swą cunec i przyjaźń dla swej słuźnej żony, a zwłaszcza miłość dla własnych dzieci.

Zgadnam się z nim całkowicie, że tak właśnie postępuje „człowiek rozumny o wysokiej kulturze ducha”.

Chodni Pani o to, co ludzie powie. Ci i tak będą przeważnie pociągali Panią, jako nieślubną żonę, która odciągnęła męża od żony i ojca z dziećmi. Skoro się Pani na ten krok zdecydowała, to i tak Pani dała dowód nieliczenia się z opinią świata. Wierc proszę już być konsekwentną i nie niepokić się nadal tym, co ludzie sobie pomyśla, czy powiedzą.

Wiekopomne słowa Marszałka o Krakowie

wryto na tablicy, umieszczonej na ratuszu krakowskim

W sobotę o godz. 18-tej odbyła się w ratuszu krakowskim uroczystość odsłonięcia artystycznie wykonanej tablicy, utrwalającej słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu 19 października 1919 r. z okazji święta Zwycięstwa Armii Polskiej. Uroczystość przybyli przedwice wiceprezydent miasta dr. Klimecki, przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych oraz kościelnych. Prócz tego wzięli udział delegaci Związku Legionistów z orkiestrą marszową, rada miejska, oraz grono obywateli Krakowa.

Uroczystość rozpoczął wiceprezydent miasta dr. Klimecki, głosząc następujące przemówienie:

Kraków ze względu na swój historyczny charakter starego miasta, któremu losy powierzono obowiązki opieki nad cennymi pamiątkami historii i kultury Narodu Polskiego — zostaje nadal wierny tej podległej misji historycznej z tego powodu, śledząc krok za krokiem bieg dziejów Odrodzenia Polski, Kraków przeprowadza w sposób dokumentarny walnie dla współczesnych i przyszłych pokoleń historycznych, które wzięły tu swój początek — którym tu należy dalszy bieg lub wreszcie, że tu znalazły swą realizację.

W dobie dzisiejszej, znajdując pod przemożnym wpływem kultury ducha, Wskreszenie i podległej Polski, Marszałek Józefa Piłsudskiego, stara się także utrwalic po wieczność Jego wiekopomną działalność na terenie naszego miasta — utrwalac jego historyczny Czyn Legionowy, wła-

śnie zrodzony w naszych murach. Stąd też zrodziła się w zarządzie miejskim myśl wmurowania tablicy, na której wryto pamiątne słowa Wielkiego Marszałka Polski, wypowiedziane 19 października 1919 r.

Słowa te tchną miłością do Krakowa, tej skarbnicy pamiątek narodowych i silnie charakteryzują najistotniejsze znamiona kultury i roli naszego miasta.

Oto tak mówił Józef Piłsudski w dniu 19 października 1919 r. „Jestem między Wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego Narodu...

Kraków jest współczesnym wielkim miastem i jedną ze stolic Polski.

Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami na

szymi tym, że najłatwiej, w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw, najmniej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias Narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla Ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie na drogach ku zbawieniu”.

Zaiste na pochwałę Krakowa trudno było więcej rzec — to też dziś napelnieni dumą z tej

roli, jaką Kraków odegrał w najnowszych dziejach Odrodzonej Ojczyzny — ślubujemy Krakowi i my, mieszczanie krakowscy, stać wiernie na straży nie tylko przekazanych nam przez przodków pamiątek narodowych, ale również nieustępliwie troszczyć się o dokumentowanie współczesnych nam drogich pamiątek na chwałę naszą i naukę dla potomnych”.

W tym momencie wiceprezydent Małazyski uroczystość odsłonił tablicę z napisem, a orkiestra odegrała marsz Pierwszej Brygady.

Na tym zakończyła się podniosła uroczystość.

Technik bandytą spod Otwocka

Solidny ojciec trojga dzieci dokonał 10 napadów rabunkowych

Mniej więcej od roku w Otwocku, Śródborowie i innych ośrodkach letniskowych podwarszawskich grasował tajemniczy bandyta, który napadał na samotne kobiety i dokonywał rabunków. Po każdym takim napadzie policja nadaremnie poszukiwała bandyty. Wprawdzie za każdym razem dokonywano obław i różnych podejrzanych osobników zatrzymywano, nie dowiedziono jednak żadnego z nich winy i musiano wszystkich zwalniać. Ostatnio obrabowana była z gotówki, czeków i biżuterii na sumę 10 tys. złotych mieszkanka Warszawy Rozalia Skowrońska. Tajemniczy bandyta napadł na nią w lesie śródborowskim.

Poczyniono wszelkie zastrzeżenia w kasach i lombardach, a tymczasem poszukiwano sprawcę napadu wśród mętów społecznych powiatu warszawskiego. Nie dały one żadnych wyników. Wreszcie w tych dniach w gmachu PKO przy ulicy Jasnej w

Warszawie zatrzymano mieszkankę wsi Teklin, gminy Wiązowna powiatu warszawskiego, 36-letniego Pawła Rapaporta, który zgłosił się tam z czekiem do zrealizowania. Był to jeden z czeków zrabowanych Skowrońskiej. Rapaport wyjaśnił, że czek znalazł i przyniósł go celem oddania we właściwe ręce.

Postanowiono zbadać prywatne życie Rapaporta, gdyż był on policji zupełnie nieznanym. Pracował on w wielu firmach budowlanych jako technik i cieszył się jak najlepszą opinią. Ostatnio w jednej firmie zatrudniony był od lat sześciu. Właściciele firmy wyrażali się o Rapaporcie jak najochlebniej. Tak samo szanowali go i uważali za solidnego człowieka jego sąsiedzi i znajomi. Dokonana w jego mieszkaniu rewizja nie dała żadnego wyniku. Poszkodowane kobiety nie poznały w nim bandyty, nie pozostawało zatem nic innego, jak zwolnić go i przeprosić za wyrządzoną mu krzywdę.

Ale gdy go zwolniono jeden z wywiadowców zwrócił nań uwagę i stwierdził, że Rapaport jest dziwnie zmieszany i tak bardzo manifestował swoją radość z odzyskanej wolności, że gra była widoczna. Wobec tego

wywiadowca postanowił jeszcze raz dokonać przy nim rewizji. Tym razem jednak polecono mu rozebrać się do naga i okazało się, że wywiadowca dobrze wyuczył przestępcę. Pod pachą znalazł kulę z papieru, a wewnątrz znajdował się duży brylant, pochodzący z pierścienia Skowrońskiej.

Wobec tego odkrycia zabrano się do sprawy inaczej. Dokonano rewizji w jego domu po raz wtóry i tym razem znaleziono w piwnicy zakopane w zawiniątku kosztowności pochodzące z licznych rabunków. Znalaziono również kosztowności w kominku i w ogrodzie, gdzie były zagrzebane pod korzeniami drzew.

Zresztą sam Rapaport, zdema-

Zderzenie pociągów

PARYŻ. Pomiędzy dworcami Bercy - Charenton pociąg podążający z Marsylii zderzył się z pociągiem towarowym.

Około dziesięciu pasażerów odniosło rany. Jeden ciężko ranny, został odwieziony do szpitala. Ruch pociągów, który na krótko był przerwany został już przywrócony.

skowany, nie krył już niczego i ułatwiał policji wyjaśnienie całej sprawy. Przyznał się do przeszło 10 napadów, których dokonał w ciągu roku. Między innymi obrabowane zostały poza Skowrońską, Wina Selecka (Focha 8), Maria Ostrowska z Otwocka, Kazimiera Kohen z Otwocka i inne. Kobiety nie rozpoznały bandyty dlatego, że do rabunków Rapaport się charakteryzował, przypinając sobie wasy, zakładając binokle, nakładając peruki z innymi kolorami włosów itp.

W ogóle Rapaport uchodził za wielkiego eleganta. Miał w domu kilka garniturów, w które się przebierał. Jest on żonaty i ma troje dzieci, ale ani żona, ani dzieci, ani też sąsiedzi nie wiedzieli o podwójnym życiu technika budowlanego. Żona bandyty, gdy dowiedziała się prawdy zemściła i dostała ataku serca, Stan jest ciężki.

Rapaport wszystkie zrabowane kosztowności chował, zamierzając spieniężyć je dopiero kiedy indziej, ciałając majątek, który zamierzał zużyć dopiero w przyszłości. Zrabowane torebki topił w okolicznym bagnie. Policja kilka tych torebek już odnalazła.

Pierwszy proces kobiety-terrorystki

która brała udział w zamachu petardowym

Do raz pierwszy w kronice wojennej zasiadł na ławie oskarżonych, jako czelowa oskarżona o udział w zamachach petardowych kobieta.

Władze prokuratorskie zajęły w tych dniach docho- nie w sprawie zamachów petardowych na sklepy żydowskie, które miały miejsce w styczniu r. ub.

Do odpowiedzialności karnej

pociągnięto 3 osoby; urzędniczkę prywatną Janinę Trempolską i dwóch robotników Władysława Stolarskiego i St. Kusnierza.

Należy nadmienić, że dotychczas w licznej serii procesów o użycie materiałów wybuchowych, mogących wywołać poważne niebezpieczeństwo nie występowały jeszcze jako oskarżone kobiety.

Chciał przekupić prokuratora

i natychmiast osiadł w areszcie

Sensacyjny wypadek aresztowania oskarżonego po rozprawie sądowej miał miejsce w czasie ostatniej sesji wyjazdowej kompletu sądczego III-go Wydziału Karnego stoł. Sądu okręgowego w Pułtusku.

W czasie tej sesji skazany został na 8 miesięcy więzienia za udział w bójce wieśniak z powiatu pułtuskiego Konstanty Szulecki. Bezpośrednio po zakończeniu rozprawy, gdy oskarżony znalazł się w jednym autobusie z prokuratorem, który popie- oskarżenie, zwrócił się doń w inny sposób, proponując

wynagrodzenie za zmianę protokołu.

Prokurator wydał natychmiast polecenie aresztowania Szuleckiego za usiłowanie przekupstwa.

Krwawe rozruchy w Katalonii

Anarchiści staczą boje z policją

BARCELONA. Prezes Rady Ministrów Negrin przybył wczoraj po południu incognito do Barcelony i odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Company sem. Kola polityczne w Barcelonie przypisują tej rozmowie duże znaczenie.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły do Barcelony znaczne posiłki policyjne, które obsadzi-

ły wszystkie ważniejsze punkty w mieście.

Ulicami miasta przeciągają czolgi i samochody pancerne. Policja otrzymała dodatkowo do swej dyspozycji karabiny maszynowe, lekkie działa i motocykle opancerzone.

Wszystkie te zarządzenia pozostają w związku z obawami, iż oddziały anarchistyczne, wal-

czące na froncie aragońskim, mogą być skłonne do dezercji w związku z zarządzeniami, wydany przez władze opanowane przez komunistów.

Również w związku z tymi obawami, wstrzymano wszelki ruch w strefie 25-ciu klm. szerokości na granicy francusko - hiszpańskiej.

Rozruchy na prowincji są coraz częstsze. W miejscowości Figueras doszło do strzelaniny pomiędzy policją, a grupą złożoną z ok. 50 anarchistów, którzy usiłowali przedostać się do Francji. 16-tu anarchistów zostało zabitych na miejscu, reszta zbiegła w góry. Dwaj policjanci odnieśli ciężkie rany.

W m. Lerida stracono wczoraj komisarza politycznego przy dowództwie armii, który będąc członkiem robotniczej partii zjednoczenia marksistowskiego, oskarżony był o podżeganie do buntu i skazany na śmierć. Drugi komisarz skazany został na 30 lat więzienia.

Trzęsienie ziemi

RZYM. Okolice Reggio i Pontony zostały ubiegłej nocy nawiedzone trzęsieniem ziemi. Wyrządzone szkody są nieznaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Upiorny bój o kilka kłosów

Rządca walczy ze śmiercią w szpitalu

Mieszkaniec wsi Papierowice w powiecie grójeckim 13-letni Bolesław Dąbrowski zerwał kilka kłosów żyta ze snopów

ustawionych na polach majątku tej samej nazwy. Rządca tegoż majątku Mieczysław Kliszewski złapał chłopca na tym i za-

czął strzelać doń z fuzji. Dał trzy strzały. Wszystkie jednak chybiły, a chłopiec uciekał co sił i krzyczał wzywając ratunku.

Krzyk usłyszeli znajdujący się w pobliżu starsi bracia chłopca Adam, Zygmunt, Władysław i Julian, którzy przybiegli na pomoc i napadli na Kliszewskiego. Rzucili się nań i zbili go do nieprzytomności, a potem zamierzali ukamienować. W porę jednemu nadbiegli fernali i stanawszy w obronie swego rządcy, uratowali mu życie. W stanie bardzo ciężkim umieszczono go w szpitalu. Policja prowadzi dochodzenie.

Śmiertelny pojedynek o kobietę

Nożami rozstrzygnięto do kogo należy ukochana

Mieszkańcy Ciechocinka Klems Gruzlewski i Wincenty Podlewski zakochali się w jednej pannie. Gdy wyszło na jaw, że obiektem ich zainteresowania jest jedna i ta sama pięk-

ność ciechocińska, postanowili sobie wzajemnie szkodzić.

Onegdaj spotkali się obaj na rynku ciechocińskim. Wywiązała się ostra wymiana słów. Jeden od drugiego domagał się ustąpienia z placu. Do porozu-

mienia nie doszli. Wówczas Gruzlewski dobył noża i zadał przeciwnikowi kilka ran, z których jedna okazała się śmiertelna. Podlewski w kilka chwil po tym życie zakończył. Gruzlewskiego aresztowano.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić Niemalę sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współzycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odrzuceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunk szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ow dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziabka.

Hanka, pamiętając ciągle o Tudziewicu, umyślnie kokietała obu braci Demskich, by czegoś dowiedzieć się o swym ukochanym. Doprowadziło to do oświadczeń.

Hanka usiłowała jeszcze sprowadzić rozmowę z Tomaszem Demskim na temat hrabiego Tudziewicza, choć odpowiadała na inne pytania.

— Nie można dowierzać samym impulsom — mówiła. Czyż nie impulsowi przypisać należy niedobrane małżeństwo, jakim pan sam nazywa związek swej siostry z panem Tudziewiczem?

— To był impuls tylko ze strony mojej siostry. Nie wiem, czy można o tym mówić ze strony hrabiego. Było to raczej jego wyrachowanie.

— Nigdy to nie uwierzę! — zawołała Hanka. — Hrabia nie jest człowiekiem wyrachowanym. Nigdy nie myślał o ożenku z posażną panną. Wiem o tym, mówił mi bowiem pan Notylski, że gdyby hrabia chciał, miałby wiele kandydatek bardzo posażnych i ze świetnymi nazwiskami. Hrabia żądał jako warunku niezbędnego w małżeństwie uczucia.

— Nic nie skłania mnie do myśli, że kierował się uczuciem, żeniąc się z Klarą.

— To jest dla mnie właśnie zagadką. Co go właściwie do tego skłoniło?

— Nie mogę na to odpowiedzieć. Co prawda czuję się opiekunem Klary, nie tak jednak dalece, by iść na przekór jej woli. Zgodziłem się na to małżeństwo, które zostało zawarte nawet bez mojej obecności, gdyż sprawy finansowe wstrzymały mój wyjazd ze Stanów Zjednoczonych. Nie mówmy jednak o tym. Bardziej mnie interesuje, czy pani nie odpowiadałoby opuszczenie tego mglistego, biednego

kraju, jakim jest Polska, a osiedlenie się wśród czarującej przygody Południa, gorącego, bogatego Południa?

— Zobaczyć obce kraje mam wielką ochotę, ale o osiedleniu się w nich na stałe nie myślałam. Sądzę, że tęskniłabym bardzo za krajem ojczystym.

— O, odwiedzilibyśmy go tak często, jak pani tego zapraśnie! Znam nieco Południe i zapewniam panią...

Pukanie do drzwi przerwało słowa Tomasza. Do pokoju wszedł Alfred Demski z wiązanką kwiatów...

— Jakże pani zdrowie? — wołał od progu.

— Dlaczego zostawiłaś Klarę samą? — spytał Tomasz.

— Nie będę przecież siedziała przy niej, jak nianka! Jest spokojna! — odpowiedział szorstko Alfred.

— Pośpiesz się zatem, by być jak najprędzej w domu — rozkazał sucho Tomasz.

Alfred przysunął sobie drugie krzesło.

— Widzę — mówił, nie zwracając wagi na brata, — że pani już odzyskała humor. To dobry znak.

— Znak czego? — zapytała.

— No tak... Zawsze lepiej, jeśli nasi znajomi są w dobrym humorze.

Spojrzenie jego padło na wielkie bukiety na stole.

— Co za wspaniała oranżeria!... — powiedział z nieukrywaniem przekąsem. — Widzę, że wszyscy znajomi już wiedzą o miejscu pani pobytu i wszyscy dają płomienne dowody swoich uczuć dla pani! Tyle kwiatów! I same pasowe róże! To niby oznaka miłości gorącej! Wszyscy się tak w pani kochają?

— Jak pan widzi!... Ale to tylko od jednego te pasowe róże.

— Taki zapalczywy wielbiciel, że nie chce zostawić miejsca na stole dla kwiatów innych dla pani życzliwych ludzi?

— To pański brat — powiedziała poprostu.

— To ty? No, no, no! — pokręcił Alfred głową z udanym zdziwieniem.

— Nie umiesz być, Al, dowcipny. Nigdy ci się to nie udawało. Nie próbuj się popisować przed panną. To chybia celu.

— Nie mam zamiaru dowcipkować. Mówię to zupełnie poważnie.

— Tym gorzej dla ciebie.

— Dlaczego?

— Wyjaśnimy to sobie później...

— Chciałbym od razu.

— Zrobimy to na osobności.

— Sądzę, że pannie Hance nie przeszkodzimy.

— Jestem odmiennego zdania.

— Pani niech rozstrzygnie.

— O, nie znoszę sprzeczek.

— To nie jest sprzeczek. Pani to za łagodnie

nazywał — powiedział Alfred, spoglądając na brata.

— Co masz na myśli?

— Ty doskonale wiesz...

— Niechże panowie nie sprzecząją się! Będę mi przykro!

— Lepiej tę sprawę postawić jasno od razu.

— Jaką sprawę?

— Nie graj, Tom, w ciuciubabkę!

— Odłóż to na później, Al.

— Nie. Właśnie spodziewałem się zastać tu cię

bie i przyszedłem z postanowieniem, żeby sprawę postawić wyraźnie.

— All!

Alfred machnął ręką.

— Przestań grać rolę naszego ojca! Jestem ci dorosły!

— Nie bardzo zdajesz sobie sprawę z tego, co

robisz.

— O, doskonale! Panno Hanko, przyszedłem do pani z wyraźnym celem. Czynie to, nie czekając aż pani będzie zdrowa. Rad jestem, że pani jest na tyle zdrowa, by mnie wysłuchać.

— Może ci przeszkadza moja obecność? — spytał drwiąco Tomasz.

Alfred tylko rzucił spojrzenie na brata i mówił dalej:

— Pani wie, jakie uczucie żywię dla pani. I chcę, żeby pani została moją żoną.

Hanka wykrzywiła pocieszenie swoją piękną buzię.

— To doprawdy na jeden dzień za wiele!

— Czego za wiele?

— Już drugie oświadczyły!

— Domyślałem się tego — mruknął ponuro Alfred.

Potoczył zwrokiem i spytał, ponownie utkwiając spojrzenie w twarz Hanki:

— Czy pani dała już odpowiedź Tomowi?

— A gdyby?

— Muszę wiedzieć, jaka to była odpowiedź.

— To są zwykłe sprawy dwojga ludzi.

— Ja jestem w tym zainteresowany.

— Przestań, Alfredzie! — powiedział z nakiem Tomasz. — Panna Hanka nie czuje się jeszcze zbyt dobrze. Bądź łaskaw posłuchać mojej prośby i wracaj do domu, do Klary. Powiedziałem ci, że wolno jej teraz zostawić samą.

— Nic się nie stanie. Pytam się pani, pani z zamiar odpowiedzieć na moje wyznanie.

— Doprawdy, zupełnie to samo, co pański bratu. Sprawa jest zbyt poważna, by ją rozstrzygnąć natychmiast. Muszę się zastanowić.

— Niech się pani teraz zastanowi. Umyję wybrałem tę chwilę, kiedy jesteśmy razem. To uważam, będzie lepiej. Może nas pani obejrzą kładnie i porównać!

— Byłoby to porównanie tylko powierzchowne, panie Alfredzie. Zresztą... dotychczas słyszałam tylko słowa. Chciałabym mieć jakieś wymowniejsze dowody ze strony panów, które by mi coś powiedziały. Tym bardziej muszę się zastanowić.

— Chodźmy, All — Tomasz podniósł się na krzesła.

— Owszem, możemy iść — zgodził się Alfred. Pośpiesznie pożegnali się z Hanką obydwa.

— Oni gotowi są sobie teraz głowy porywać — pomyślała, patrząc na zamykające się za nimi drzwi.

— Kandydaci na mężów! — westchnęła gorzko. — Ale co się dzieje z Wittem? Czy naprawdę nie wrócił do domu? I to dziecko Klary!... Przecież to Wit, a pewnością nie Wital!... To niemożliwe. A gdyby?... Najważniejsze, co się z nim teraz dzieje.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

9

Po chwilowym postoju wyruszyliśmy w kierunku wsi, szliśmy wzdłuż lasu, cicho i partyzantką dalej.

Cicha noc księżycowa. Ciepło. W powietrzu czuć zapach wiosennej zieleni. Jedziemy w milczeniu kolumną, zasłuchani w symfonię nocy wiosennej, przerywanej akordami żabiego chóru.

Konie stąpają bezszelestnie po miękkiej murawie. Podobni jesteśmy do duchów błędnych rycerzy.

Po obu stronach drogi las ciemny i tajemniczy. Obok ścieżki idą gęsiego w stalowych hełmach piechurzy. Co chwila księżyc wygląda zza chmurki. Polyskują wtedy hełmy piechoty, błyskają pochwy naszych szabel i lufy karabinów.

Wówczas w poświęcie księżyc, kolumna nabiera grozy. Wtedy widać, że cicho pelza-

jący wąż może lada chwila za grzmieć salwami karabinów maszynowych, plunąć ogniem i że lazem.

Dojeżdżamy do jakiejś wioski. W oddali widnieją białe chaty. Zatrzymujemy się.

— Proszę wysłać z pierwszej kompanii patrol do wsi! — rozkazuje dowódca.

Kapral Sławiński z kilku szwoleżerami wysuwa się naprzód. Mnie i Jakubca wyznacza na szpic. Na przewodnika bierzemy powstańca i ruszamy kłusem.

Pod samą wsią droga się urywa, przechodząc w szeroko rozlane bajoro, lecz nasz przewodnik śmiało kieruje się w wodę, a my w ślad za nim.

Przebrnęliśmy przez kałużę, dojeżdżając do pierwszej chaty. We wsi cicho, wszystko śpi. Podjeżdżam do jednej z chat i stukam w okno wo-

— Ej, chaziain stupaj siuda!

— A szczo tam takie? — odzywa się głos z chaty.

— Nu nie barmocz, a stupaj skoro! — odpowiadam.

Nareszcie wychodzi chłop i przygląda się nam uważnie.

— Bolszewiki u was w die-rewni jest? — pytam.

— Nie, panoczku, niemaje, wczera utrom uichały, tak i nima!

Widzę, że chłop nie kłamie. Ruszamy więc galopem z miejscą przez wieś. Wszyscy śpią i ciska dookoła, tylko psy zaczynają ujadać.

Przejechawszy całą długość wsi, wracamy tą samą drogą do szwadranu i meldujemy dowódcy.

Por. Dudziński rozkazuje nam dalej jechać jako szpic i cały oddział rusza za nami. Mijamy wioskę. Rozbudzeni ujadaniem psów mieszkańcy wyglądają trwożliwie zza chat.

Za wsią znów zapadamy w las. Jedziemy we dwóch z przewodnikiem naprzód. Jakubiec pozostał w tyle nieco, aby trzy-mać łączność z oddziałem.

Posuwamy się wąską drożyną leśną na oślep niepewni czy za którym z zakrętów drożyny

nie natkniemy się na wroga. Spoglądam nieufnie na swego towarzysza, który człapie obok mnie na swojej szkapinie.

Konie co chwila sirzygają uszami, jakby czuły niebezpieczeństwo. Mój towarzysz ściga z pleców przymocowany na sznurku długi karabin rosyjski. Ja również ściskam kurczowo w rękę gotowy do strzału karabinek.

Naraz szelest. Zatrzymujemy konie i oddech w piersiach. Wytężam wzrok. Jakies dwie postacie poruszają się na drodze. Idą w naszym kierunku. Kierując lufy karabinów w ich stronę czekamy. Zbliżają się na parę kroków.

— Stój! Kto idzie? — wołam.

— Swoji! — odpowiadają — Powstańcy.

Pytam o bolszewików. Powstańcy właśnie wracają z patrolu. Okazuje się, że w następnej wsi rozłożyli się bolszewicy obozem na nocleg. Za chwilę Jakubiec odprowadza powstańców do dowódcy, a my czekamy na dalsze rozkazy.

Ruszamy dalej. Już zaczyna dnie. Robi się coraz jaśniej i wyraźniej rysują się przedmioty. Nareszcie las rzednie i w

niewielkim oddaleniu widać wioskę.

Zatrzymujemy się na skraju lasu i obserwujemy położenie przed nami wsi. Przewodnik zeskoczył z konia i uwiązałszy go u przydrożnego krzewu, podsunął się bliżej pod wiatr.

We wsi cicho. Ani śladu kłusek nieprzyjacielskich. Widać tylko tabory, lekko dymiące ogniska i gromadę koni śpiących się spokojnie na wielkiej łące.

Nadciąga oddział. Pada męda:

— Z koni, do ognia!

Jeden pluton i koniowódz pozostają, reszta zaś z piechotą, rozwijamy się w tyralierę cicho przez zarośla posuwając się do wsi.

Nieprzyjaciel nie spodziewał się zapewne naszej wizyty, nawet placówek nie raczył postawić. Ale słusznie mu się stało, że w naszej stronie rewany Kuźmicze.

Przyczajeni, chyłkiem wysuwamy się z zarośli. Bolszewicy wreszcie coś zauważyli, ponownie waż kilku uzbrojonych krasnoarmiejców skierowało się w naszą stronę. Może akurat nie mierzali udać się na patrol.

(Dalszy ciąg jutro).

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia przyznała się w końcu Sawickiemu, że jest Izdebką poszukiwaną przez policję. Opowiedziała mu o swym dziecku, o Tadeuszu: zakochany po uszy fabrykant narzucił się jej swą miłością. Wieczorem zamknęła się w jednym z pokoi, ale nie mogła usnąć. Myślała o tym, że musi stąd uciec.

Leżała i rozmyślała o swym ciężkim losie. Czemu tak często kochają się w niej mężczyźni? Dlaczego od pierwszego wejrzenia wywołuje tak gorącą miłość?

O, ileż cierpień, ile niedoli już się przez to wycierpiała. Ktoś już odebrał sobie przez nią życie. Pozostawił wdowę i sierotę — córkę.

Jakby to dobrze było, gdyby ten Sawicki był wobec niej zupełnie obojętny. Ale wtedy nie odważyłby się dać jej noclegu u siebie w domu, wtedy nie miałaby dachu nad głową...

Musi stąd odejść, i to za wszelką cenę. Nie może okazać się przyczyną zlamania ogniska domowego. Leży z otwartymi oczyma i nadśluchuje. Godziny leca, jedna po drugiej. Oto ścienny zegar bije już drugą godzinę po północy!

Druga godzina... Czy zasnął już? Przysłuchuje się dobrze — w całym mieszkaniu panuje grobowa cisza. Teraz najlepsza chwila, by wyslizgnąć się z pokoju, by stąd uciec.

Chociaż czuje się tu bezpiecznie, chociaż ma dach nad głową, — musi jednak stąd odejść.

Ma już dość tragedii: nie chce, by się powtórzyło to samo, co w domu tego Rosjanina... Ach, ci mężczyźni, co to za głupcy. Jeden w drugiego: prócz jednego, Tadeusza.

Jadzia zeslizgnęła się z łóżka, przysunęła się do drzwi i znów nadśluchiwała.

Wokoło cisza. Słychać tylko monotonne bicie zegara.

Cicho otworzyła drzwi, spojrzała na korytarz. Czy ma zapalić światło?

Nie, jeśli nie śpi, może to zwrócić jego uwagę. Obawia się zapalić światło. Czy śpi on teraz, czy nie?

Szybko zarzuciła na siebie suknię i zbliżyła się do drzwi wyjściowych. Nie włożyła jeszcze pantofli, stapa bosą nogą.

Serce wali niespokojnie. Czuję, że nogi uginają się pod nią ze wzburzenia. Oto jest przy drzwiach, które prowadzą na schody. Drzwi są zaryglowane i zamknięte.

Cicho, długo manipuluje pociemku, póki udaje jej się otworzyć drzwi. Musi działać jaknajostrożniej, żeby nie obudzić Sawickiego.

Wreszcie udało jej się drzwi otworzyć. Zamknęła je za sobą i szybko zbiegła na dół.

Zaluje jednak teraz swą ucieczki: szkoda, że nie napisała kilku słów usprawiedliwienia do Sawickiego. Ale nie ma pod ręką ani papieru, ani pióra, a poza tym jest w pokoju ciemno.

Zresztą sam chyba zrozumie, czemu uciekła. Powiedziała mu kilkakrotnie, że nie chce być przyczyną lez matki trojga dzieci.

Teraz, gdy zbliżała się do drzwi, nowa myśl zaniepokoiła ją: nie ma na stróża. Nie zechce jej wypuścić. Zresztą, musi wyłomaczyć się od kogoś idzie.

Oto jest już przy bramie. Zadzwoń!

Z bramy wyszedł zaspany dozorca. Spojrzał podejrzliwie na jej łachmany i zapytał:

— Od kogo?

— Od pana Sawickiego.

Psiakrew, żona mu tylko wyjechała, już sobie sprowadza. Kontrolna, co? Paszów won... Nawet na stróża nie ma!

Zatrzasnął zagniewany brame, widząc, że Jadzia mu nic nie daje. Jadzia wyszła na ulicę i stała tam kilka chwil. Dokąd ma się teraz udać? Znowu bez dachu nad głową, znowu nie ma grosza przy duszy.

Teraz przypomniła sobie znowu śmierć swego brata, niedolę Tadeusza, dziecko porzucone w przytułku. Dziwna myśl opanowała ją odnowa:

— Może zbliżyć się do Wisły, tam rzucić się w nurty rzeki... Skończą się wtedy wszystkie cierpienia, skończą się męki, bojaźń przed policją, szubienica.

Ależ nie wolno jej tak uczynić: przecież walczy o ideały, spogląda pełna nadziei w przyszłość — nie, niewiasty do niej podobne nie powinny rozpacać, nie powinny popełniać samobójstwa.

Jest przecież matka dziecka, chce jeszcze to dziecko zobaczyć, spotkać w życiu, mieć je przy sobie. Jeszcze spotka Tadeusza, jeśli on żyje.

Napewno nie zapomni o niej. Tak, jak pamięta ona o nim, tak samo i on pamięta o niej, tęskni za nią.

Szybkim krokiem podążyła w stronę ulicy Królewskiej. Szeroka ulica Marszałkowska jest zupełnie pusta. Rzadko gdzie niegdzie widać przechodnia. Ci przechodnie zaczepiają ją, sądząc, że mają przed sobą prostytutkę.

Musi odpychać ich od siebie, musi ostro reagować, by ich od siebie odsunąć.

Nagle rozległa się ze strony ulicy Złotej strzelanina, i równocześnie padły głosy:

— Łapcie go! Złapcie go!

Zatrzymała się odruchowo.

Z ulicy Złotej wznadł jakiś mężczyzna, a gdy ją zauważył, ujął pod ramię, i szepnął, sapiąc ciężko:

— Niech pani powie, że spacerowaliśmy tu cały czas. Niech mnie pani ratuje, wynagrodzę panią...

Przyglądając się zbliska jej twarzy, szepnął nagle:

— Ach to pani. To pani! Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Sam Bóg mi panią zesłał z nieba... Niech mnie pani weźmie silnie pod ramię. To mnie uratuje. Jadzia poznała go z miejsca. Był to kasiarz Kaszyński, od którego uciekła.

To nagle spotkanie napętniło ją strachem. Pomyślała teraz:

— Znowu z deszczu pod rynnę... Znowu wpadłam w jego szpony... Nie można się od nich poprostu odzepszczyć. I co to za pech mnie przesładuje! Warszawa

TYGODNIK HUMORYSTYCZNY
„Wesołe Wiadomości”

to najlepsze lekarstwo na
wszystkie dolegliwości
cena łącznie ze wszystkimi opłatami
10 groszy

taka wielka, a ja muszę na każdym rogu ich spotykać...

Nagle z ulicy Złotej wypadło kilku policjantów z bronią w rękę. Rozglądali się na wszystkie strony: szukają uciekającego człowieka.

A tu widzą tylko, jak mężczyzna z dziewczyną spacerują sobie spokojnie; nie to, napewno nie ten kasiarz, którego poszukują.

Zastali w banku kasiarza przy robocie: umknął im spod ręki. A tu widzą tylko młodzieńca spacerującego z dziewczyną, a nikt przed nimi nie ucieka: zaczął się gdzieś w bramie.

Kaszyński zdenerwowany, sapiąc odezwał się:

— Proszę, odejdźmy stąd szybko... Niech mi pani powie, czemu uciekła pani wtedy ode mnie? Przecież nic złego nie zamierzałem pani uczynić... Czemu pani szybko stąd odejdzie, policjanci mogą cofnąć pani sukienki... Los chciał, żebyśmy się znów spotkali... Teraz nie puszcę pani od siebie... Proszę, niech pani szybko stąd odejdzie, policjanci mogą cofnąć się... Wtedy zatrzymają nas dwoje...

— Czemu pan tak ucieka?

— Kończyłem świetną robotkę, to licho chciało, by stróż banku obudził się nagle ze snu... Proszę, pójdźmy... Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Gdybym nawet w kasie znalazł pięćdziesiąt tysięcy rubli, nie ucieszyłoby to mnie tak, jak to, że panią spotkałem na ulicy...

Mówił jednym tchem, sapiąc ciężko. Jadzia nie mogła słowa mówić, tak była przerażona tym spotkaniem. Wszystko w niej drżało, żal jej było teraz, że wyszła z mieszkania Sawickiego.

U Sawickiego była pewniejsza siebie, ale w towarzystwie tego kasiarza mogła z łatwością wpaść w ręce policji.

— Proszę, niech pani idzie — ciągnął ją za sobą.

— Odejdzmy szybciej stąd...

— Ależ niech mnie pan puści... Spieszę do swego przyjaciela... Bardzo się spieszę...

Kaszyński odpowiedział energicznym głosem:

— Nie ma nawet mowy o tym, by pani ode mnie odeszła. Musi pani pójść ze mną.

— Uratowałam pana teraz z rąk policji — odrzekła Jadzia — a pan jest tak brutalny...

— Gdyby mnie pani wtedy nie oszukała, gdyby się pani do mnie inaczej odniosła — byłbym również inny wobec pani. Ale nie znoszę, gdy mnie ktoś oszukuje... Pójdźmy! — ujął ją pod ramię. — Niech się pani nie obawia. Nic złego nie zamierzam pani uczynić...

— Wiem o tym, ależ przecież czekają na mnie.

— Nie wierzę pani. Nic mnie to nie obchodzi. Kocham panią, rozumie pani... Szukałem panią wczoraj cały dzień w Warszawie... Nie, teraz nie puszcę pani od siebie... Pójdźmy do hotelu.

— Proszę mnie puścić! — krzyknęła zdenerwowana Jadzia.

— Nie chce mnie więc pani znać? Pomogłem uciec z więzienia, obeszłem się z panią łagodnie, jak z własnym dzieckiem, a teraz odwdzięcza mi się pani w taki sposób, he? Nie podobam się pani, bo jestem kasiarzem? Jeśli nie idzie pani ze mną, zawołam natychmiast policjanta... Powiem mu, z kim mam zaszczyt rozmawiać!

— Proszę mnie puścić! — krzyknęła zdenerwowana Jadzia.

— Nie chce mnie więc pani znać? Pomogłem uciec z więzienia, obeszłem się z panią łagodnie, jak z własnym dzieckiem, a teraz odwdzięcza mi się pani w taki sposób, he? Nie podobam się pani, bo jestem kasiarzem? Jeśli nie idzie pani ze mną, zawołam natychmiast policjanta... Powiem mu, z kim mam zaszczyt rozmawiać!

— Proszę mnie puścić! — krzyknęła zdenerwowana Jadzia.

— Nie chce mnie więc pani znać? Pomogłem uciec z więzienia, obeszłem się z panią łagodnie, jak z własnym dzieckiem, a teraz odwdzięcza mi się pani w taki sposób, he? Nie podobam się pani, bo jestem kasiarzem? Jeśli nie idzie pani ze mną, zawołam natychmiast policjanta... Powiem mu, z kim mam zaszczyt rozmawiać!

— Proszę mnie puścić! — krzyknęła zdenerwowana Jadzia.

— Nie chce mnie więc pani znać? Pomogłem uciec z więzienia, obeszłem się z panią łagodnie, jak z własnym dzieckiem, a teraz odwdzięcza mi się pani w taki sposób, he? Nie podobam się pani, bo jestem kasiarzem? Jeśli nie idzie pani ze mną, zawołam natychmiast policjanta... Powiem mu, z kim mam zaszczyt rozmawiać!

— Proszę mnie puścić! — krzyknęła zdenerwowana Jadzia.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Bill zdejmuje maskę”

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „W ŚLAD ZA CLARA NICOL”!

Kronika sportowa

Marsz Szlakiem Kadrowki

W sobotę dn. 7 sierpnia odbył się drugi etap 13-go marszu Szlakiem Kadrowki na trasie Miechów — Jędrzejów, wynoszący 40 1/2 kilometra, wśród idealnej chmurnej i wietrznej pogody marszowej.

Z Miechowa o godz. 5-ej rano wystartowało 49 patroli. Nie stały się na starcie dwa patrole, a mianowicie: Zw. Strzelecki Śląsk i Konin-Poznań, mimo, że zakwalifikowały się do drugiego etapu. Przyczyną odpadnięcia tych patroli jest brak rutyny — obie drużyny brały udział w marszu po raz pierwszy i szybko wyczerpały swe siły w czasie pierwszego etapu.

Start odbywał się grupami po 10 patroli, przy czym o kolejności decydował czas końcowego odcinka wczorajszego etapu. Jako pierwszy startował patrol Z. S. Marynarzy z Gdyni, który ruszył szybkim tempem i po 4-ch kilometrach początkowych stoczył walkę z patrolami strzelców i rezerwistów z Janowej Doliny, które nie mogły jednak wytrzymać tempa i zostały w tyle.

Reszta drużyn rozciągnęła się na wielkiej przestrzeni kilku kilometrów. Kończąc grupę stanowią patroly wojskowe, które wystartowały ostatnie. Maszerowały one spokojnym regulaminowym tempem.

Przymusowy odpoczynek w Zapustce Strzeleckiej trwał 10 min. Pierwszym patroliem, który wkroczył do Mierzawy o godz. 9.14 był Z. S. Marynarzy z Gdyni, który przedzielił pozostałe patrole o 18 min. drogi.

Po półgodzinnym odpoczynku, wszystkie patrole wystartowały do drugiego odcinka tego etapu, wynoszącego 10 km. z metą w Jędrzejowie który przebiegał marszem na najlepszy czas. Odcinek ten był terenem ambitnej walki o pierwszeństwo między wszystkimi patrolami.

Na metę na rynku w Jędrzejowie, przy pięknie udekorowanej bramie, wobec wielkich tłumów publiczności, wmaszerowała jako pierwsza drużyna marynarzy z Gdyni, witana niezwy-

kle serdecznie i obrzucona kwiatami.

Następnie kolejno przybywały pozostałe patrole. Patrol strzelców z Włodzimierza Wołyńskiego uległ na tym odcinku zdekompletowaniu i przybył tylko jeden zawodnik tego patrolu maszerując dalej indywidualnie, poza konkursem.

Po obliczeniu wyników odcinka dziennego na czas, okazało się, że w klasyfikacji patroli nastąpiły wielkie przegrupowania. Sensacją był najlepszy czas mało dotąd wybijającego się patrolu Strzelca z Zagłębia, grupy poborowej. Przebiegł od 10 km. w czasie 1:00:59 dystansując marynarzy z Gdyni, którzy mieli czas 1:02:32.

Na trzecim miejscu w dobrej formie znalazł się Strzelec z Mościc — 1:03:55, na czwartym — niespodzianie dobrze

maszerujący patrol strzelecki składający materiałów int. z Krakowa, a na 5-tym dopiero — wczorajszy zwycięzca, Strzelec z Janowej Doliny.

W grupie przedpoborowej najlepszy czas uzyskał patrol strzelecki z Janowej Doliny 1:02:46, 2) Z. S. Ostrowiec 1:04:24, 3) Skarżysko, 4) Norblin Warszawa.

Wśród patroli wojskowych najlepiej maszerował patrol 33 p.p. w czasie 1:01:46, podczas gdy wczorajszy zwycięzca etapu 18 p.p. spadł na czwarte miejsce.

Po dwóch etapach marszu wyniki przedstawiają się następująco w poszczególnych klasach: Klasa A — patrole wojskowe.

1) 33 p.p. — 1:52:52, 2) 1 Bataon Strzelców — 1:54:48, 3) 10 p.p. — 1:55:32.

Zawody piłki wodnej

W sobotę w pływalni Parku Krakowskiego odbyły się zawo-



dy piłki wodnej między Hakoahem z Bielska, a Makkabj krakowską, zakończone zwycięstwem Hakoahu w stosunku 5:0 (4:0). Bramki zdobyli Wiener (2), Goldman, Hammerman i Steiner po jednej.

Z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Brelicha z Katowic, zawody rozegrano jako towarzyskie.

W Antwerpii zakończona została trzecia sportowa olimpiada robotnicza. Zgromadziła ona ogółem 21 tysięcy zawodników z 16 państw.

Zgodnie z przewidywaniami najlepsi okazali się zawodnicy sowieccy, którzy byli reprezentowani przez skromną 75-osobową reprezentację.

Zawodnicy sowieccy ustanowili na olimpiadzie 4-ry rekordy światowe, z tego trzy w podnoszeniu ciężarów, a jeden w

Klasa P. W. przedpoborowych.

1) Z. S. Janowa Dolina — 1:51:36, 2) Z. S. Ostrowiec — 1:56:28, 3) Z. E. Skarżysko — 1:57:20.

W grupie poborowej.

1) Z. S. marynarzy z Gdyni — 1:50:53, 2) Z. S. Mościce — 1:53:51, 3) Z. S. Janowa Dolina — 1:55:45.

Żeglarskie mistrzostwa Polski

W dniach od 8 do 15 bm. odbędzie się na jeziorach Augustowskich „Tydzień żeglarski”, w ramach którego rozegrane zostaną ciekawe imprezy sportowe.

Mianowicie — w dniach 8 i 9 bm. odbędzie się mistrzostwa Polski na to-

warzystwie, 10 i 11 bm. — mistrzostwa żeglarskie Polski, w dniu 13 bm. — regaty żeglarskie organizowane przez Yacht Klub Polski, a w dniu 15 bm. na zakończenie „Tygodnia” — regaty międzyklubowe żeglarskie, organizowane przez Olicerski Yacht Klub.

Mecz ligowy AKS — Warszawianka

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie tylko jeden mecz ligowy

w Polsce, pomiędzy AKS a Warszawianką w Katowicach. Sędziować będzie p. Lange.

Pół miliona zarobili kolarze

za wycofanie się z wyścigu dookoła Francji

Jak wiadomo, wycofanie się drużyny belgijskiej z wyścigu kolarskiego dookoła Francji po głośnych zajęciach w Bordeaux wywołało burzę w Belgii. Zarządzona „zbiórka narodowa” celem pokrycia strat finansowych poniesionych przez kolarzy przez wycofanie się z biegu, dała już do chwili obecnej przeszło 220.000 franków.

Z drugiej strony organizatorzy „Tour de France” muszą wypłacić kolarzom belgijskim premię za wygrane etapy i przejechane kilometry.

Ponieważ drużyna belgijska wycofała się na kilkaset kilometrów przed

Paryżem, otrzyma ona około 150.000 franków.

W sumie kolarze belgijscy otrzymają około 400.000 franków, podczas gdy zwycięstwo w „Tour de France” dałoby im około 250.000 franków. Takiego epilogu nikt się nie spodziewał, na wet sami kolarze.

Kolarze belgijscy zarabiają również olbrzymie sumy ze startów. Organizowane w Brukseli zawody z udziałem ekipy belgijskiej zgromadziły przeszło 100.000 widzów, a dochód z tych zawodów przekroczył 500.444 franków.

Mistrz świata w tenisie stołowym

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym w roku 1938 odbędą

się definitywnie w Londynie w dniach 24 do 29 stycznia r. p.

Wyniki trzeciej olimpiady robotniczej w Antwerpii

W Antwerpii zakończona została trzecia sportowa olimpiada robotnicza. Zgromadziła ona ogółem 21 tysięcy zawodników z 16 państw.

Zgodnie z przewidywaniami najlepsi okazali się zawodnicy sowieccy, którzy byli reprezentowani przez skromną 75-osobową reprezentację.

Zawodnicy sowieccy ustanowili na olimpiadzie 4-ry rekordy światowe, z tego trzy w podnoszeniu ciężarów, a jeden w

piływaniu na 100 m. stylem klasycznym.

Rekord pływakki zawodnika Boitsanko wynosi 1:07,9, podczas gdy oficjalny rekord światowy, należący do Amerykanina Higginsa wynosi 1:10 sek.

Rekord Amerykanina został poprawiony wczoraj przez Francuza Cartonnetta, ale Francuz uzyskał również wynik gorszy od sowieckiego pływaka a mianowicie 1:09,8 sek.

Rekordy sowieckich zawodników oczywiście nie zostaną zatwierdzone przez międzynarodową federację pływacką, gdyż Rosja Sowiecka nie należy do federacji.

W piłce nożnej sensacją była porażka reprezentacji hiszpańskiej a właściwie katalońskiej. Hiszpania przegrała z Rosją Sowiecką 1:2, po zwycięstwie nad Holandią 5:0 i Belgią 2:0. Rosja Sowiecka wyeliminowała również Francję 7:1.

Ostatecznie do finału zakwalifikowały się Rosja Sowiecka i Norwegia. Zwyciężyła Rosja 2:0.

W walce o trzecie i czwarte miejsce Czechosłowacja pokonała Hiszpanię 2:1. Ostateczna klasyfikacja turnieju piłkarskiego: 1) Rosja Sowiecka, 2) Norwegia, 3) Czechosłowacja, 4) Hiszpania.

Dalsze wyniki światowych mistrzostw strzeleckich

Pierwsze miejsce zajęła Szwajcaria

Osmego dnia światowych mistrzostw strzeleckich zakończono zostały strzelania o mistrzostwo świata z karabinu na 300 metrów z trzech postaw zespołowo i indywidualnie.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęła Szwajcaria 2586 pkt., (no wy rekord świata), 2) Finlandia 2583 p., 3) Estonia 2570, 4)

Szwecja 2528, 5) Francja 2514, 6) Węgry 2494, 7) Norwegia 2453, 8) Niemcy 2432, 9) Polska 2393, 10) Dania 2378.

Indywidualnie zdobył mistrzostwo świata i ustanowił nowy rekord światowy finlandczyk Elo 530 pkt. na 600 możliwych (4 punkty ponad dotychczasowy rekord światowy), 2) Zimmer-

man (Szwajcaria) 528, 3) Kaarto (Finlandia) 526, Z ekipy polskiej najlepiej strzelał mjr. Wrzosek 500 pkt.

W strzelaniu do sylwetek wygrała ekipa fińska 67 pkt., 2) Litwa 91, 3) Niemcy 97, 4) Szwecja 100, 5) Norwegia 109, 6) Włochy 137, 7) Litwa 157, 8) Estonia 168, 9) Polska 237.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Łotysz Klava, 2) litwin Giedryman.

Poza tym odbyły się zawody kierowników ekip w strzelaniu z broni wojskowej na 150 metrów. Zwyciężył szef ekipy polskiej płk. Stawarz zdobywając 50 pkt. na 50 możliwych.

Mistrzostwo Europy w strzelaniu do rzutków zdobyła ekipa fińska. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął węgier Lumniczer 198 pkt. na 200 możliwych.

Sprawa siedziby O. Z. B.

W Toruniu odbyło się specjalne zebranie zarządu pomorskiego okręgu Związku Bokserskiego, na którym obecny był prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński. Na zebraniu przedyskutowano sprawę siedziby wydziałów okręgowego Związku Bokserskiego. Na terenie Pomorza bowiem sytuacja jest o tyle paradoksalna, że Zarząd Okręgu urzęduje w

Toruniu, a jego wydziały znajdują się w Bydgoszczy. Prezes P.Z.B. oświadczył że nie wyobraża sobie, aby zarząd mógł w tej sytuacji sprawnie pracować. Ostatecznie sprawy nie rozstrzygnięto. Postanowiono tylko zwołać specjalne zebranie zarządu na dzień 19 b. m., na którym zarząd postara się znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Watykan a rząd gen. Franco

RZYM. W związku z wiadomością, że do Watykanu przyjechał ma specjalny charge d'affaires reprezentujący rząd gen. Franco, koła kościelne informują, że Watykan mimo faktycznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem walencyjnym nie uznał dotychczas de jure rządu gen. Franco, ograniczając się do utrzymywania z nim stosunków nieoficjalnych za pośrednictwem kardynała Goma Thomas, arcybiskupa Toledo. Stanowisko Watykanu nacechowane było wobec gen. Franco pewną rezerwą, zwłaszcza że

znany był fakt, iż w obozie gen. Franco istnieją elementy nieprzychylnie lub wrogie kościołowi katolickiemu. Jednakże w ostatnich czasach akcja konsolidacyjna prowadzona przez gen. Franco wśród obozu narodowego ujawniła, iż gen. Franco daje poważne gwarancje kościołowi katolickiemu.

Fakt ten wpłynął dodatnio na stosunek sfer kościelnych do hiszpańskiego obozu narodowego i przyspieszy zapewne nominację hiszpańskiego charge d'affaires sprzy Watykanie.

Niezwykła katastrofa szybowcowa

Pilot cudem uratowany

BERLIN. Podczas niemieckich zawodów szybowcowych w okolicach Wasserkuppe wydał się w piątek niezwykle wyśiadek lotniczy, który nie pociągnął za sobą na szczęście żadnych ofiar.

W pewnej chwili oderwało się prawe skrzydło jednego z aparatów, przy czym lotnik wyrwał się z siedzeniem z szybowca. Szczęśliwym trafem

otworzył się przy tym posiadany przezeń spadochron i lotnik wylądował bez żadnych obrażeń.

W chwili wypadku aparat znajdował się na wysokości mniej więcej 2500 mtr. ponad ziemią. Aparat rozpadł się jeszcze w powietrzu na kilka części, które upadły w różnych miejscowościach, tak że szczątków dotychczas nie znaleziono.

Bohater głośnego procesu

wyjedzie na kurację do Francji

Do władz sądowych zwrócił się z podaniem o udzielenie pozwolenia na wyjazd za granicę obrońca bohatera głośnego procesu korupcyjnego Polsko-Belgijskiego Tow. Impregnacji Drzewa, dyr. Jacobiniego.

Jak wiadomo, Jacobini, główny dyrektor P. B. T. I. D. skazany został na 3 lata więzienia przez sąd I instancji na tle olbrzymich malwersacji przy do-

stawach kolejowych.

Ze względu na ciężki stan zdrowia Jacobiniego, wymagający przeprowadzenia kuracji za granicą, otrzymał on prawo wyjazdu do Francji na okres 2 miesięcy.

Jak wiadomo wyrok w jego sprawie nie jest jeszcze prawomocny, a oskarżony dyrektor przebywa na wolności za wysoką kaucją.

Popularne maski gazowe

wypuszczone będą na rynek niemiecki

BERLIN. W myśl zarządzeń ministra lotnictwa gen. Goerlina w najbliższym czasie rozpocznie się masowa sprzedaż po najniższej cenie nowego typu maski przeciwgazowej t. zw. „Volks-gasmasken”.

Akcja ta odbywać się będzie

pod kierownictwem związku obrony przeciwlotniczej i narodowo-socjalistycznej opieki społecznej. Najpierw zaopatrzone być mają w maski popularne Berlin i Hamburg, następnie przyjdzie kolej na różne obszary przemysłowe i wreszcie na obszary rolnicze.

Dokładny opis nowej maski ukazał się w organie związku obrony przeciwlotniczej.

Rozwój potęgi japońskiej

na przestrzeni wieków

W Japonii feudalnej nie było regularnej armii narodowej. Istniały armie prowincjonalne: każdy daimio, t. j. feudalny pan, wiodł do boju swoich samurajów, t. j. szlachtę zbrojną.

Rzemiosło wojenne stanowiło wyłączny przywilej samurajów, którzy dziedziczyli, z ojca na syna, służbę u daimiów lub bez pośrednio u szuagonów, faktycznych władców Japonii w okresie feudalnym.

Klasy najniższe — rolnicy, rzemieślnicy i kupcy — nie mieli prawa nosić broni.

Ukazanie się w r. 1853 amerykańskich statków wojennych w zatoce Jedo i presja, jaką Amerykanie i w ślad za nimi inne państwa wywarli na Japończyków, wstrząsnęły całym krajem.

Japończycy zrozumieli, że ich krajowi grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeśli jak najprędzej nie osiągną zdobyczy technicznych Zachodu.

Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być stworzenie silnej obrony narodowej. Z Japonii udali się zagranicę na studia militarne wyżsi wojskowi, a z zagranicy przybyli instruktorzy cudzoziemcy.

W r. 1871 feldmarszałek Arimoto Jamagata, po odbyciu studiów organizacji wojskowych

Krwawe starcie robotników z policją

KAIR. W wielkich zakładach przemysłowych „Wadi Natrun” położonych między Kairem a Aleksandrią doszło do krwawych starć między robotnikami a policją. Znaczna ilość osób odniosła rany.

Jeszcze jeden „wróg ludu”

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że między innymi osobistościami, uznanymi za „wrogów ludu”, posądzonymi o trockizm i oczywście aresztowanymi, znajduje się również i prezydent Republiki Abchazkiej na Kaukazie Łakoba.

w Europie, stworzył w Tokio pierwszy związek regularnej siły zbrojnej z dawnych samurajów prowincji Satsuma, Nagato i Tosa.

Pierwsza ta armia w stylu cudzoziemskim składała się z ok. 10 tysięcy ludzi (w r. 1871 — armie Prus i Francji liczyły po 700—800 tysięcy żołnierzy). Nośna ona nazwę „goszimpei”, t. j. oddziału pod dowództwem cesarza.

W tym samym jeszcze roku została przemianowana na „Konoczi”, t. j. cesarską gwardię.

W listopadzie 1872 r. ukazał się cesarski dekret o narodowym systemie poborowym. Przy mus służby wojskowej, który rozciągał się nie tylko na dotychczasową klasę szlachty wojskowej, t. j. samurajów, ale na cały naród, napotkał duże trudności.

Samurajowie, którzy dotychczas monopolizowali wojskową służbę i cieszyli się dzięki temu wielkimi przywilejami i prestiżem w stosunku do pozostałych klas, przyjęli dekret o ogólnym poborze jako godzący w ich cześć i interesy.

Również i wpływowi ludzie w rządzie byli przeciwni poborowi „niższych” klas, które, ich zdaniem, nie nadawały się absolutnie do pełnienia służby wojskowej.

Zresztą i wśród ludu, który widział w służbie wojskowej niejako drogę do nobilitacji, dekret o poborze wywołał z początku wrzenie.

W dekreście użyto bowiem nieopatrznie wyrażenia „ofiara z krwi”, co większość zrozumiała dosłownie, t. j. że musi oddać swą krew ku obronie naro-

dowej.

Prócz tego zaczęły w tym okresie krążyć wieści, że dużo cudzoziemców przybyło do Jokohamy po krew do wódki i farb: wszystko to razem wywołało w wielu częściach kraju sprzeciw przeciwko „oferze z krwi”.

Rząd jednak zdołał w krótkim czasie opanować sytuację i pierwszy pobór do wojska dał armii japońskiej 10 tysięcy ludzi.

W rok potem (1872 r.) stała armia liczyła już 36 tys. oficerów i żołnierzy. Pierwszy chrzest wojenny otrzymali poborowi żołnierze japońscy w wojnie z Chińczykami (1894—95).

Dalszy rozwój sił militarnych Japonii odbywał się w sposób ularty, instruktorami głównymi w sztabie generalnym i wyższym dowództwie zostali oficerowie niemieccy, gdyż wojenna doktryna niemiecka znalazła uznanie w sferach wojskowych japońskich, jako najbardziej nadająca się do celów polityki Japonii.

Na wielką już skalę odbyła się próba ogniowa sił militarnej Japonii, morskich i lądowych, w roku 1904-5, w czasie wojny z Rosją.

Próbę tę przeszła zwycięsko armia japońska. Od tego czasu militarna potęga Japonii rośnie wciąż i jej to ekspansji przypisać należy wszystkie posunięcia japońskie na kontynencie azjatyckim.

W chwili obecnej waga się jeszcze losy wojny chińsko-japońskiej, gdyż przegrana do większych działań już się rozpoczęła pod murami Pekinu.

Oziębiane pociągi przepuszczają

Podróż w wagonie kolejowym w gorący letni dzień nie należy do przyjemności, zwłaszcza gdy ma się przed sobą więcej niż parę godzin jazdy.

W krajach podzwrotnikowych gdzie upały są większe i trwają bezmała cały rok, trzeba uciekać się do sztucznego oziębiania wagonów, aby móc wytrzymać długą podróż.

Tak właśnie postąpił zarząd zjednoczonych linii kolejowych na półwyspie Malajskim.

Wagony pociągów kompanii United Malacca Railway mają przede wszystkim podwójne okna, które się nie otwierają, gdyż ten rodzaj wentylacji jest tam nie do użycia, dachy wagonów są podwójne, gdyż w ten sposób nie nagrzewają zbyt powietrza.

Między jedną a drugą powłoką dachu znajdują się rury przez które przechodzi oziębiające powietrze, biegnące tam i z powrotem od czoła pociągu do ostatniego wagonu, gdyż rury oziębiające połączone są ze sobą tak, jak przy ogrzewaniu.

Poza tym w każdym wagonie znajduje się aparat chłoningowy wietrze i ochładzający je; powietrze chłodne doprowadzane jest do przedziałów, gdzie temperatura pod jego wpływem ulega znacznemu obniżeniu.

Jak wskazują dokonywane stale pomiary temperatury w pociągach Malacca Railway, przy temperaturze nazewnątrz sięgającej 32 stopni można doprowadzić w ciągu 20 minut temperaturę w wagonie do 21 stopni.

Nowoczesny spec złodziejski

Ze znajdujących się na terenie dworca w Warszawie automatów telefonicznych od pewnego czasu systematycznie ginęły pieniądze. Pomimo przedsięwziętych starań, sprawcy nie można było wykryć. Zarządzone więc obserwacje, trwająca dłuższy czas, która dała pozytywny wynik.

Wczoraj funkcjonariusze komisariatu kolejowego zauważyli w jednym z automatów jakiegoś mężczyznę, którego zachowanie się było podejrzane. Po utworzeniu kabiny stwierdzono, iż nieznamy manipulował przy aparacie, usiłując wydstać bi-

lon 20-groszowy.

Ujętego przeprowadzono do I-go komis. kolejowego, gdzie okazało się, że jest to Jan Tomaszewicz, (Włochy, Graniczna 20), złodziej, karany już za podobne przestępstwa. W lutym r. b. Tomaszewicz, po odbyciu kary, zwolniono z więzienia i od tej pory zaczął ponownie uprawiać swój zyskowy proceder, w czym przyszkodziła mu policja, osadzając go w areszcie.

Tym razem czeka go prawdopodobnie dłuższy pobyt w więzieniu.

Wójt fałszował kwity kasowe

Przeciwko wójtowi gminy Wawer Dominikowi Gieszynskiemu prowadzone jest dochodzenie o nadużycia sięgające 18.000 złotych. Podczas kontroli znaleziono sfałszowane kwity kasowe i wykazy rachunko-

we. Wójta zawieszono w urzędowaniu.

Jednocześnie ujawniło się, że tenże Gieszynski miał popełnić nadużycia w innych instytucjach, w których pracował za nim mianowano go wójtem.

Kolumny odkażające P. C. K.

niosą niestrudzenie pomoc ubogim mieszkańcom przedmieść

Zarząd Warszawskiego Okręgu Oddziału P.C.K. już piąty rok prowadzi akcję odkażania i oczyszczania mieszkań rodzin bezrobotnych na terenie st. m. Warszawy. W pierwszych latach działalność ta była prowadzona w węższym zakresie, stąd i rezultaty pracy były mniejsze.

Obecnie dzięki zwiększeniu własnych kredytów na ten cel, dzięki ogólnemu uznaniu tej akcji przez wszystkie miarodajne czynniki, którym nie może być obca zagadnienie zwalczania bezrobocia i niesienie najpotrzebniejszej pomocy bezrobotnym, a w szczególności dzięki głębokiemu zrozumieniu naszych zadań przez Stołeczny Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy dla Bezrobotnych, który przez niezwykle frajne i rzeczowe wnikięcia w znaczenie prowadzonej akcji wśród bezrobotnych — przyczynił się bardzo wydatnie przez udzielenie pomocy finansowej do rozszerzenia tej akcji do rozmiarów nigdy przed tym nie osiągniętych.

Praca kontynuowana jest we wszystkich dzielnicach m. Warszawy.

Akcja odkażania i oczyszczania mieszkań rodzin bezrobot-

nych, ma znaczenie profilaktyczne przeciwko wybuchom epidemii chorób zakaźnych na terenie miasta Warszawy, a w szczególności przeciwko tyfusowi plamistemu.

Praca ta zdawała już pod tym względem swój egzamin. Gdy w 1935 roku — jesienią w Warszawie — w dzielnicy północnej — pojawiło się 11 przypadków tyfusu plamistego, a ponieważ każdy przypadek pochodził z innego źródła — groziło to poważnymi następstwami — to na konferencji w Wydziale Zdrowia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawy podkreślono fakt, że na tym terenie, gdzie pracowały kolumny odkażająco-oczyszczające Warszawskiego Oddziału P.C.K. wypadków duru plamistego nie zanotowano.

W wyniku tej konferencji uznano wreszcie za konieczne rozszerzyć zakres działalności kolumn P.C.K.

Jak mieliśmy to możność zaobserwować naocznie w czasie jednej z wycieczek w teren akcja odkażania i oczyszczania cieszy się wielką popularnością wśród najuboższych mieszkańców stolicy, którzy bardzo chętnie zgłaszają się sami i proszą o

możliwie rychłe przeprowadzenie prac odkażająco-oczyszczających.

Zmieniły się dawne nieufne nastroje do tej pracy. W początkach trzeba było nakłaniać, na mawiać ludność bezrobotną do tej akcji — obecnie stosunki zmieniły się — sami bezrobotni doskonale zrozumieli i na sobie odczuli skutki oczyszczenia izby z insektów oraz doprowadzenia mieszkania do właściwego porządku.

Zarząd Warszawskiego Okręgu Oddziału P.C.K. doceniając znaczenie tej akcji, nie poprzestaje na doraźnym oczyszczeniu i odnowieniu mieszkania w letnim sezonie, lecz prowadzi nadal w okresie zimowym stałą i nitarną opiekę nad oczyszczonymi mieszkaniami.

Polega ona na lustracji mieszkań bezrobotnych przez kontrolerów sanitarnych i na rozdawnictwie środków profilaktycznych przeciwko insektom oraz mydła do prania i użytku osobistego.

Szczególnie funduszy jest jedyną zaporą, o którą rozbija się złota myśl ulżenia doli wieloletniej rzeszy bezrobotnych.

Dlaczego młodzież boi się wsi?

W chwilach, gdy 15.000 tegorocznych maturzystów zastanawia się nad wyborem zawodu, należy znaleźć odpowiedź na to pytanie: „co jest przyczyną trudności, na jakie natrafiają obecnie absolwenci wyższych uczelni przy szukaniu pracy?”

Jedną z najważniejszych przyczyn tego zjawiska jest złe rozgrupowanie inteligencji.

W Polsce utarło się mniemanie, że człowiek, posiadający pewien cenzus naukowy, może znaleźć godne siebie zatrudnienie jedynie w większym mieście. Ta psychoza doprowadziła do przeładowania miast sferami inteligentnymi, podczas gdy w wsi daje się odczuwać ich brak.

Jako przykład racjonalnego (przypadkowego, a nie planowego) rozprowadzenia inteligencji mogą służyć grupy inteligencji mniejszości ukraińskiej. Dziś w każdej prawie wsi o ludności ukraińskiej spotykamy ludzi z wyższym wykształceniem, którzy przyczyniają się w znakomitym stopniu do podniesienia poziomu gospodarczego, umysłowego, kulturalnego itp. ogółu mieszkańców.

Spółczesność polska powinno skorzystać z tych wzorów. Nie znaczy to bynajmniej, żeby inteligencja zabrała się do pracy na roli. Nie, to byłby nonsens. Trzeba przede wszystkim konsekwentnie zwalczać tę psychozę, że młodemu prawnikowi raczej wypada wziąć posadę w Izbie Skarbowej za 130 zł., niż pojechać na stanowisko sekretarza gminy, które jest nawet znacznie lepiej płatne, że absolwent S. G. H. nie może prowadzić książyk spółdzielni mleczarskiej w Grajdołku, że młody lekarz woli oczekiwać tygodniami w Warszawie na jednego pacjenta za 10 zł., niż mieć 20 pacjentów dziennie po 2 zł. w zapadłej wsi poleskiej.

Drugą przyczyną trudności, na jakie natrafiają absolwenci wyższych uczelni przy szukaniu zajęcia jest fakt, że młodzież dzisiejsza postępuje śladami swych poprzedników, nie przejawiając żadnych tendencji do szukania nowych dróg. Wskutek tego utworzyły się w poszczególnych zawodach zatępy nie do przebycia. Ze stanem takim spotykamy się np. w zawodzie adwokackim.

Walczyć z tym trzeba nie przez sztuczne środki ochronne, lecz tylko przez wyrobienie w młodzieży cech pionierskich i wyszukanie nowych terenów,

których w Polsce mamy jeszcze wiele. Większość np. prawników vegetuje jako aplikanci i adwokaci, podczas gdy na terenie samorządu wiejskiego może ich znaleźć zatrudnienie jeszcze wiele tysięcy.

Nowa ustawa samorządowa oraz szereg zmian w strukturze państwowej spowodowały ogromny wzrost znaczenia samorządu tak miejskiego, jak i wiejskiego. Dotychczas inteligencja stroniła od pracy w samorządzie. Doprowadziło to do tego, że większość stanowisk jest tam obsadzana przez ludzi, nie posiadających formalnego wykształcenia. Istnieje cały szereg powiatów, gdzie jedynym człowiekiem, posiadającym wyższe wykształcenie jest starosta.

Stan ten odbija się fatalnie na działaniu organizmu państwowego. Najlepiej przepracowane przez sztab plany mogą być zmarnowane, jeżeli nie będzie na prowincji ludzi, którzyby potrafili wprowadzić je w życie.

Trzeba wyszkolić nowe kadry pracowników samorządowych, trzeba wychować nowy typ ludzi, którzy nie ograniczą się tylko do pracy zarobkowej, lecz będą skupiać koło siebie wartościowe jednostki, by wraz

z nimi przepracowywać miejscowe zagadnienia.

Dziś wieś polska jest jeszcze niedostatecznie zorganizowana. Cały szereg możliwości jest zupełnie niewykorzystanych. Na przykład tak ważka akcja spółdzielcza znajduje się obecnie w stadium początkowym. Stwarza to olbrzymie możliwości dla energicznych jednostek.

Młody człowiek, który, pracując w charakterze sekretarza gminy doprowadzi do powstania czy to jakiejś spółdzielni, czy kasy Stefczyka, stwarza cały szereg nowych placówek do objęcia. Powstały w ten sposób łańcuch może mieć jeszcze niezliczoną ilość ogniw.

Pierwszym szczeblem pracy samorządowej jest stanowisko praktykanta, lecz już po kilku miesiącach można zostać sekretarzem gminy, prawą ręką wójta.

Wynagrodzenie jest bardzo różne, zależnie od stanowiska zajmowanego i zamożności danego samorządu. Zwykle jednak lepsze od licznych lichych posadek w wielkich miastach, na których vegetują dziesiątki lat ludzie z wyższym wykształceniem.

B. J.

Robotnicy fundują działa

W dniu 25 b.m. wręczone zostały 73 pułkowi piechoty z okazji dorocznego święta pułkowego działko oraz ciężki karabin maszynowy wraz z kompletnym wyposażeniem i zaprzęgiem, ufundowane przez robotników i urzędników huty Pokój i huty Baildon oraz urzędników Zarządu Głównego Huta Pokój S. A.

Rano przed godz. 9-tą przed ołtarzem polowym na boisku Pogoni stanęły w rozwiniętym szyku bataliony wojska w pełnym ryszunku bojowym, a za nimi liczne miejscowe organizacje półwojskowe jak Związek Rezerwistów, Zw. Podoficerów Rezerwy, Wojskowe Przystosowanie Kolejowe, Strzelec, Oddział Przystosowania Morskiego, Ligi Morskiej i Kolonialnej huty Pokój. Pracownicy huty Baildon i Pokój przymaszowali na boisko w długiej kolumnie, złożonej z orkiestry, 12 pocztów sztandarowych konce-

rnu. Oddziału Bytomiaków, Przystosowania Morskiego, oraz przeszło 700 urzędników i robotników z Dyrekcją i Radami Załogowymi na czele, prowadząc za sobą ufundowany sprzęt. Przed ołtarzem zajęli miejsca dowódcy dywizji śląskiej p. pułk. Sadowski, p. wice-wojewoda Malhomme, ks. biskup Bieniek, liczni przedstawiciele wojska oraz ciężkiego przemysłu i wreszcie delegacja huty Pokój i Baildon. Trybuna zajęła kilkutysięczna publiczność.

Msza św. poprzedzona została kazaniem ks. dr. Bombasa do żołnierzy.

Po nabożeństwie odbyło się przekazanie ofiarowanego sprzętu wojsku. Z ramienia huty Pokój i Baildon przemawiał główny dyrektor p. Absolon, podnosząc, że dar obecny jest nie tylko specjalną oznaką czci i miłości, jaką jest otaczany żołnierz polski, jest nie tylko dowodem pracy hutnika polskiego, lecz przede wszystkim symbolem nastrojów panujących wśród załogi tych zakładów. Z kolei zabrał głos przedstawiciel robotników p. Bolesław Cober, podkreślając konieczność najsilniejszego uzbrojenia armii i patriotyczne zrozumienie, jakie dla tych potrzeb panuje wśród pracowników obu hut. „Zapewniamy” — kończył p. Cober — że załoga naszych hut zawsze i wszędzie nie tylko w codziennym swym obowiązku wykwa wielkość i zręby naszej nad wszystko ukochanej Ojczyzny, lecz również na zew naszego Wodza Naczelnego

Zemsta nietoperza w Piotrkowie

Niezapomniana nigdy operetka wiedeńskiego króla walców nieśmiertelnego Straussa zostanie wystawiona w Piotrkowie dnia 11 sierpnia br. w sali im. Kilińskiego przez zespół artystyczny teatru Wielkiego w Poznaniu.

Już sama rzecz i jej autor mówi za siebie, bo arcydzieła Straussa nie potrzebują specjalnej reklamy. Gdy zaś chodzi o wykonawców to może sobie pozwolić na angażowanie znakomitych sił artystycznych, które właśnie wystąpią w „Zemście nietoperza”. Prócz uroczych i utalentowanych wykonawczyń udział w operetce weźmie komplet baletu. Wielki popyt na bilety świadczy najlepiej o zainteresowaniu kulturalnych Piotrkowian operetką wystawioną przez Teatr Wielki.

Przypominamy, że bilety wstępu znajdują się w przedsprzedaży w Pijalni Mleka „Zdrowie” przy ul. Słowackiego 4.

Ruch napływowy ludności do Gdyni

Gdynia, jako oaza pracy ściąga co miesiąc do portu i miasta tysiące ludności. Niestety przybyszą również bezrobotni w nadziei otrzymania pracy. Nadzieje ich są zawiedzione, gdyż Gdynia liczy ok. 10 tys. bezrobotnych, którymi musi się opiekować.

Interesujące są dane, dotyczące ruchu ludności — w r. 1934 zameldowało się 19 tys. osób, wymeldowało się 10 tys. Zostało więc w Gdyni 9 tys. W roku 1935 — zameldowało się 29 tys. osób, wymeldowało się 15 tys. pozostało 14 tys. W r. 1936 — zameldowało się 32 tys. osób, wymeldowało się 16 tys. — pozostało 16 tysięcy. A więc w okresie 3 ostatnich lat przybyło do Gdyni 80 tysięcy. opuściło Gdynię 40 tysięcy. Na czysto przybyło 40 tysięcy osób.

stanie w obronie całości granic naszego Państwa, dla którego żyje i w potrzebie umrzeć potrafi”...

Po odpowiedzi i podziękowaniu p. pułk. Sadowskiego i d-cy pułku p. pułk. Ducha dokonano przekazania sprzętu przez zmianę załóg. Defilada wokół boiska działka i ciężkiego karabinu maszynowego, wspólnie wykonana przez żołnierzy obsługi, wywołała długie brawa i oklaski.

Huta Pokój i Baildon otrzymały dyplomy i oznaki pułkowe. Oprócz tego dekorowano szereg b. oficerów i żołnierzy pułku oraz innych.

Piękną uroczystość, gorąco przyjętą przez całe społeczeństwo, zakończyła defilada pułku na rynku. Doskonała postawa i wyćwiczenie oddziałów wojskowych wzbudziły ogólny podziw i dumę. Po defiladzie pułk z oficerami na czele gościnnie podejmował zaproszone delegacje, przedstawiciele władz, przemysłu i społeczeństwa.

Podkreślić w końcu należy, że pracownicy koncernu huty Pokój składają już trzeci dar na Fundusz Obrony Narodowej. Za pierwszym razem przekazano 100.000 złotych, a następnie 32 Bytomiaków zatrudnionych w hucie Baildon ofiarowało ciężki karabin maszynowy.

Obecny dar obejmował działko i ciężki karabin maszynowy. Łączna wartość darów wynosi 150.000 złotych. Przykład godny naśladowania.

Nowe ceny na chleb i mięso w Piotrkowie

Zarządzeniem Starosty Powiatowego Piotrkowskiego dnia 5 sierpnia 1937 r. ustalono ceny z urzędu na przetwory mączne, mięso z uboju mechanicznego i rytualnego wędlin.

Chleb żytni pytłowy z m. 65 proc. przemiału — 0.31 zł za 1 kg., chleb żytni razowy z m. 95 proc. przemiału — 0.26 zł za 1 kg., bułki pszenne wodne 0.60 zł za 1 kg.

Cena mięsa z uboju rytualnego zł 1.20 za 1 kg. — mięso uboju mechanicznego zł 1.10 za 1 kg.

Ceny mięsa wieprzowego wędlin:

Ślonina świeża i solona 1 zł 80 gr za 1 kg., boczek rowy — 1 zł 70 gr za 1 kg., boczek wędzony — 1 zł 90 gr za 1 kg., wieprzowina z kładką — 1 zł 30 gr za 1 kg., kiełbasa zwyczajna — 2 zł 1 kg., salceson — 2 zł za 1 kg., salceson czarny i kiszka — 1.25 gr za 1 kg., kaszana — 1 zł 1 kg.

Wszystkie poprzednio wydane zarządzenia ustalające ceny maksymalne artykułów poszczególnego użytku uchylono. Ceny obowiązują z dnia 6.VIII 1937 r.



„Od Wejherowa do Pucka” felieton radiowy.

Gdynia nie jest jedyną oazą, ku której zwracamy się, by znaleźć nasze oczy cudem narzędanego, tu rozmachu polskiej gospodarczej. Na Pomorzu mamy wiele małych miasteczek, schludnych, uroczonych, które również w dziedzinie mogą u nas najwyższe ciekawienie. Do takich miasteczek należy Wejherowo i Puck, w tym obydwu te miasta mają swą ciekawą historię i ciekawą przyszłość przed sobą. O tym opowie radiosłuchaczom Leon Sobociński w swym felietonie „Od Wejherowa do Pucka”, który wygłoszony zostanie dnia 10 sierpnia o godzinie 16.45.

„Idée Fixe” — skecz radiowy

Dr. Nieżeński, sławny psychiatra odwiedza drugiego psychiatrę dr. Bezglowackiego, z rozmowy, wielce fachowej, stała się zabawna satyra na zwyczaj nauki i „potęgę wiedzy”. W dialogu prowadzonym z wiedeńską lekkością, autor p. K. Rinthy, zapędził w kozi róg lekarzy, słuchaczy a może i siebie. Postacie psychiatrów odziera przed mikrofonem dnia 10 sierpnia o godz. 19.00 — Władysław Grabowski i Feliks Chmurkowski.

Obrazki z Finlandii Muzyczny reportaż z płyty

Muzyczne reportaże z pińskimi stanowiące miłe urozmaicenie programu radiowego obejmują najróżnorodniejsze tematy, o twórczości najbardziej znanych kompozytorów.

Tym razem, t. j. dn. 10 sierpnia znajdują radiosłuchacze program o godz. 19.00 muzyczny obraz Finlandii.

Będzie to reportaż z płyt połączony z konferacją.

Składajcie na FO

Rozkład jazdy

Autobusów PIOTRKÓW — BEŁCHATÓW

z Piotrkowa do Bełchatowa przez Bogdanów i Wołę Krzysztoporską o godz. 11, 16, 20.40

z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9, 13.30 17.41,

z Bełchatowa do Piotrkowa przez Bogdanów i Wołę Krzysztoporską o godz. 7.30, 11, 16

z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.11, 13.30, 19.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś czarujący słowik ekranu Marta Eggerth Kiepurowa w przepięknym filmie reżyserji D. Sierha p.t.

Pieśń jej matki

Niezapomniany czar piosenek. Żywa pełna wersyj i dowcipu akcja. Marta Eggert znów zachwyci śpiewem i grą

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po pol.